

Niemcy w Stanisławowie

Niemcy Polakom i Ukraińcom kojarzą się z porządkiem i punktualnością, ale niewielu wie, że przez stulecia ten naród mieszkał obok nas w Galicji i od nich też czegoś nauczyliśmy się. Opowiemy Wam, drodzy Czytelnicy, o Niemcach i ich znaczeniu w życiu Stanisławowa i naszych terenów.

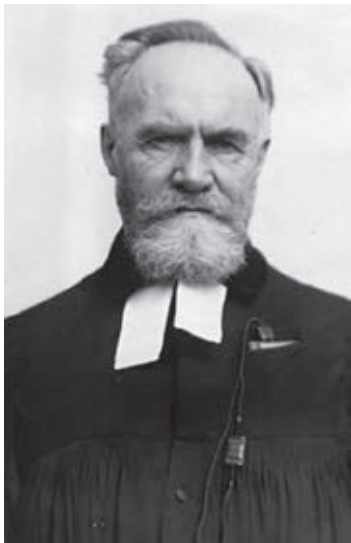
PETRO HAWRYŁYSZYN

Niemcy we Wschodniej Galicji pojawili się na zaproszenie książąt halickich. Wiadomo, że Daniel halicki i jego syn Lew zapraszali ich w celu rozwoju rzemiosła i handlu w miastach. W ten sposób pierwsi Niemcy osadnicy znaleźli się na terenach Księstwa Halicko-Włodzimierskiego – od Lwowa po Chełm, Przemyśl i Sambor. Po przyłączeniu Wschodniej Galicji do Korony Polskiej Niemcy przyjeżdżali na te tereny na zaproszenie królów polskich oraz samodzielnie, przy czym samodzielnie coraz częściej. W czasie obu fal osadnictwa Niemcy nie tworzyli własnych osiedli – osiedlali się w już istniejących miejscowościach.

Trzecia fala osadnictwa niemieckiego miała miejsce w okresie panowania imperium Austro-Węgier, w czasach „kolonizacji” józeffińskiej. Wówczas do Galicji kierowano niemieckich urzędników, rzemieślników, handlarzy. Natomiast do wsi – niemieckich chłopów, którym państwo dawało ziemię. Najwięcej osiedlało się ich w okolicach Lwowa, Drohobycza, Lubaczowa, Sambora, Stryja i innych miejscowości. Większość z nich osiedlała w specjalnie tworzonej dla nich koloniach.

Była to świadoma polityka rządu, mająca na celu podniesienie poziomu rolnictwa i hodowli bydła w tej jednej z najuboższych prowincji Habsburgów. Kolonizacja, rzecz jasna, stawiała się oparciem dla władz w Wiedniu. Austriacy pragnęli mieć w Galicji oparcie w silnym rolniku i stąd program ten czerpał z dotacji budżetu państwa. Osiedleńcy otrzymywali pieniądze i żywność na drogę, a po przybyciu na miejsce – bezpłatny lub dogodny kredyt na ziemię, trzody, materiały budowlane. Starano się wybierać dla nich najlepsze ziemie. Nadawano im również, na odmianną od miejscowej ludności, różne ulgi.

Przybywając do Galicji, Niemcy przynieśli tu swoje tradycje, religię i światopogląd. Organizowali oddzielne niemieckie wioski z własnymi szkołami, domami modlitwy, kościołami. Mieli nawet swoją pocztę i posterunki policji. Przywieźli tu ze sobą wiele nowego i dotyczyło to nie tylko uprawy roli, hodowli czy



THEODOR ZOKLER

architektury, ale i życia duchowego. Wielu z nich było protestantami, temat ten zasługuje jednak na oddzielne badania.

Nie był tu wyjątkiem Stanisławów, do którego również przybyli migranci. Pierwsza wzmianka o Niemcach w naszym mieście pochodzi z okresu austriackiego, z 1784 r. Stanem na rok 1819 w Stanisławowie mieszkało już 29 rodzin niemieckich. Byli wśród nich zarówno katolicy, jak i protestanci, którzy w 1806 r. założyli tu swoją gminę religijną. W latach 1860. Niemcy coraz bardziej zaczęli osiedlać w Stanisławowie. Wiązało się to z budową kolei Lwów-Czerniowce, przy której pracowało wielu wykwalifikowanych pracowników. Specjaliści-kolejarze osiedli w dzielnicy ograniczonej obecnymi ulicami Bandery, Wysocka, Szuchewicza i Niezależności, aż do ul. Kijowskiej.

Nie wszyscy byli ludźmi zamożnymi, co sprzyjało ich stopniowej polonizacji, bowiem przez



NIEMIECKA PROTESTANCKA KIRCHA W STANISŁAWOWIE, WYSADZONA W POWIETRZE W 1971 R.

brak środków zmuszeni byli oddawać dzieci na wychowanie do klasztorów katolickich.

Na nowe życie społeczności niemieckiej w Stanisławowie olbrzymi wpływ miał Theodor Zockler (1867–1949), niemiecki kapłan ewangelicki i filantrop, który 48 lat życia poświęcił swej działalności. Dlatego radzę wszystkim miłośnikom historii naszego miasta przeczytać wspaniałą książkę o nim pt. „Musicie żyć!” w przekładzie z niemieckiego Galiny Petrosian, która niedawno ukazała się w wydawnictwie „Lilea-NW”.

Theodor przyszedł na świat w rodzinie profesora uniwersyteckiego. Zdobywszy dobre wykształcenie na wydziale teologii Uniwersytetu w Lipsku, przyjechał do Stanisławowa w celu szerzenia wiary chrześcijańskiej wśród Żydów. Jednak młodemu i pełnemu entuzjazmu kaznodziei



WNĘTRZE NIEMIECKIEJ KIRCHY W STANISŁAWOWIE. POCZTÓWKA



LILLIA I THEODOR ZOKLEROWIE

pewien ochrzczony Żyd (który wkrótce został jego przyjacielem) powiedział: „Zajmij się najpierw przedstawicielami swego narodu na Wschodzie, gdyż nie mając należytej opieki duchowej, marnieją. Czy uważasz, że mój naród naprawdę może uwierzyć w Chrystusa, w Ewangelię, nie widząc, jak chrześcijanie-ewangelici na tych terenach prowadzą prawdziwie chrześcijańskie życie? Oni świadczą przeciwko życiowej mocy Ewangelii, o której nauczasz... Więc idź tam, daj tam początek nowemu życiu, jeżeli ci się uda, a wówczas zobaczysz, czy uda ci się uczynić coś dla synów Izraela”.

Tarozmowa wpłynęła na młodego niemieckiego teologa, który postanowił zająć się rodakami. Decyduje się pozostać w Stanisławowie i wkrótce sprowadza tu swą młodą żonę Lilli, która została ważnym wsparciem dla niego i jego działalności.

W 1904 r. społeczność niemiecka zaczęła wydawać po niemiecku swoją gazetę „Karta społeczności ewangelickiej”, która ukazywała różne aspekty życia Niemców Stanisławowa. Gazeta przetrwała aż do przyścia „pierwszych sowietów” w 1939 r.

W 1896 r. Theodor Zockler wraz z żoną otwierają obok kościoła niemiecki sierociniec „Betlejem”. Następnie w 1898 r. gmina niemiecka pod jego przewodnictwem zbudowała szkołę, w której gmachu mieści się dziś liceum nr 11 przy ul. Lepkiego.

Wśród społecznej działalności Zocklera należy wspomnieć budynek „Sarepta”, gdzie dołączano niemowlęta, bursę dla gimnazjalistek „Elim”, przytułek dla starców „Sunem”, dom młodych wikarych „Paulinum”. Wszystkie one otrzymały nazwę „zakłady stanisławowskie” i były dobrze znane wśród ludności. Zakłady te nie otrzymywały żadnej pomocy od państwa i były wyłącznie dobroczynne. Datki spływały z całej Europy



NIEMIECKA SZKOŁA, ZBUDOWANA Z INICJATYWY I WSPARCIA RODZINY ZOKLERÓW. OBECNE LICEUM NR 11

i Ameryki. Przygotowanie pożywienia, szycie odzieży dla dzieci czy przybory szkolne pochłaniały znaczne sumy.

Obok aktywnej działalności Theodor Zockler musiał znosić cierpienie fizyczne. W wieku 37 lat ogłuchł, co stało się wielkim utrudnieniem dla jego dalszego życia. Leczenie w Wiedniu nie przyniosło rezultatu, dlatego z czasem zaczął korzystać z aparatu słuchowego, który można zauważyć na niektórych jego zdjęciach.

W jego zakładach wychowywano, leczono i nauczano nie tylko niemieckie, ale i polskie, ukraińskie i żydowskie dzieci. Ponieważ Zockler cieszył się ogromnym autorytetem, został w 1924 r. wybrany na przewodniczącego Związku kościołów wyznania augsbursko-ewangelickiego i helweckiego. W następnym roku w Stanisławowie i Kołomyi wyodrębnił się Ukraiński Kościół Ewangelicko-Reformowany, którego zadaniem było szerzenie chrześcijaństwa ewangelickiego w Galicji (z akcentem na kalwinizm). Biskupem nowego zgromadzenia ewangelickiego został wybrany właśnie Theodor Zockler. Wiadomo, że do Ukraińców wygłaszał kazania w ich języku. Był to ważny i potrzebny gest szacunku Niemca do ukraińskich wiernych. Udało mu się nawiązać kontakty z Ukraińcami-ewangelikami w USA i Kanadzie.

W grudniu 1939 r. rodzina Zocklerów wraz ze swą ewangelicką parafią zmuszona została do wyjazdu na Zachód. Pastor odrzucał nazizm. Zmarł w 1949 r. w mieście Stade w Niemczech.

Ewangelicką kirkhę, która stała w pobliżu dzisiejszego hotelu „Nadija”, w 1971 roku wysadzono w powietrze. Mniej więcej w tym miejscu usytuowano później pomnik Lenina, a następnie, już w czasie niezależności Ukrainy – pomnik Iwana Franki.

Niemiecka społeczność staro Stanisławowa przemierzyła swój szlak od założenia, wzrostu, rozkwitu aż po upadek. Tym nie mniej, dzięki przewodnictwu pastora Theodora Zocklera, zrobiła ona wiele dobrego i może służyć jako przykład do naśladowania. W naszym regionie istnieje Organizacja Społeczna „Stowarzyszenie Niemców obw. iwanofrankiowskiego”, która ściśle współpracuje z Radą Niemców Ukrainy i „Międzynarodowym Stowarzyszeniem Niemców Ukrainy – Widgeburt (Odrodzenie)”.